Nr. 15 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 20 stycznia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Wygnanie Trockiego na Sybir.

Nowa organizacja władz administracyjnych.

Podaliśmy onegdaj wiadomość, że rząd przygotowuje dekret o reformie administracji państwowej. Nie jest to rzecz błaha. Źródło tego postanowienia rodzi się w ust. 66 art. Konstytucji, który brzmi: „Organa administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być przytem (o ile możności) zespolone w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem“. — Warto przypomnieć historję redakcji tego ustępu konstytucji. Owczesny referent pos. Dubanowicz zawiadomił ogólnikowo izbę, iż przeprowadził w artykule 66 zmiany stylistyczne. Gdy ukazał się „Dziennik Praw“ spostrzeżono, że zniknęły słowa „o ile możności“. Starą bowiem zasadą administracji naszego rodzinnego wstecznictwa jest dążność do uzależnienia wszystkich gałęzi administracji państwowej od wojewody w okręgu, a starosty w powiecie. W latach 1923—4 — specjalna komisja powołana przez rząd w skład której wchodziły trzy osoby (Dr. Michał Bobrzyński, prof. Kasznica i p. Smólski) opracowała projekt takiego ustroju władz administracyjnych, który koncentrował się w województwie i starostwie. Szczegóły nowego dekretu dotąd nie są znane, jak wogóle projekt ten nie stał się jeszcze dekretem. Ustępy jednak owego przyszłego dekretu podane do publicznej wiadomości muszą wywołać zaniepokojenie w sferach robotniczych i demokratycznych. Zwracamy uwagę tylko na dwie kwestje na 1) zależność organów nadzorczych nad pracą od władz administracyjnych, 2) i podporządkowanie władz szkolnych tymże administracyjnym władzom.

Niedawno wydane rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej, rozszerzyły znacznie kompetencje inspektorów pracy, co najzupełniej odpowiada potrzebom życia. Zachodzi więc pytanie czy następny dekret o reorganizacji władz administracyjnych miałby poprzednie zarządzenia unicestwić?

To pierwsza troska. Drugą troską to związanie szkolnictwa z polityką organów państwowych, a przez to możliwość wprowadzenia wpływów politycznych i partyjnych do szkoły. Szczególniej w okresie przedwyborczym nowatorstwa te budzą szczególną podejrzliwość. Nie trzeba dowodzić i wykazywać wielkiej szkody pedagogicznej leżącej w tem, że kwalifikacje polityczne będą częściej decydowały niż kwalifikacje polityczne będą częściej decydowały kwalifikacje pedagogiczne, a przeto sprawy fachowe zejdą na dalszy plan. — Tak przygotowane przez reakcjonistów i endeków „reformy“, realizuje się obecnie. — W praktyce wyraża się to już dziś, przez przenoszenie niemiłych rządowi kandydatur poselskich — z pośród urzędników, za siódmą górę i rzekę. Jak będzie wyglądała „stabilizacja“ nauczycieli wówczas, gdy projekty te staną się faktem dokonanym — a przełożonym nauczyciela stanie się w gruncie rzeczy starosta, inspektora szkolnego czy też dyrektora szkół średnich — wojewoda? — nie trudno to przewidzieć. Z tego przykładu — gdy dokładne postanowienia dekretu nie są dotąd znane — widać, że zagadnienia pracy i oświaty, tych dwóch kamieni węgielnych demokracji jest mocno zagrożone nowych dekretem o reorganizacji władz administracyjnych. Wobec tych zjawisk, należy klasie robotniczej wzbudzić szczególną czujność i uwagę.

—:::—

Z kotła wyborczego.

KANDYDATURY MINISTRÓW.

WARSZAWA 18. 1. (AW). Według ostatnich informacyj wszyscy niemal ministrowie poza marsz. Piłsudskim, min. Zaleskim, Moraczewskim kandydują do Sejmu. Ministrowie Bartel, Czechowicz, Miedziński i Staniewicz mają kandydować z listy państwowej, min. Składkowski w Kaliskiem, Kwiatkowski na G. Śląsku lub w okręgu pułtuskim, min. Romocki w okręgu Piotrków-Brzeziny, Niezabytowski prawdopodobnie w Wielkopolsce. Krążą pogłoski, że min. Zaleski, o którym mówiono, że pierwotnie nie miał zamiaru ubiegać się o mandat kandydować będzie do Senatu na pierwszem miejscu listy państwowej. Z Wileńszczyzny kandydować będzie min. Meysztowicz.

P. ST. WOJCIECHOWSKI NIE CHCE BYĆ SENATOREM.

WARSZAWA 18. 1. (AW). Ze strony Komitetu Katolicko-Narodowego zwrócono się ostatnio do b. prezydenta St. Wojciechowskiego z propozycją wystawienia jego kandydatury na pierwszem miejscu listy państwowej do Senatu. Jak słychać, p. Wojciechowski odpowiedział odmownie.

TATARZY ZA RZĄDEM.

WARSZAWA 18. 1. (AW). Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja polskich Tatarów z p. Achmetowiczem na czele. Delegacja zgłosiła akces gmin muzułmańskich Wileńszczyzny do Bloku rządowego.

PP. TRĄMPCZYŃKI I GŁĄBIŃSKI.

WARSZAWA 18. 1. (AW). Na pierwszem miejscu listy państwowej Bloku Kat.-Nar. do Sejmu stanąć ma p. Trąmpczyński. Na pierwszem miejscu listy senackiej prawdopodobnie prezes klubu parlamentarnego ZLN. p. Głąbiński.

UKRAIŃCY NA KRESACH WSCH. PRZYSTĄPILI DO BLOKU MNIEJSZOŚCI NAR.

WARSZAWA, 18. stycznia. (Tel. wł.). Ukr. Centr. Komitet wyborczy dla Wołynia, Chełmszczyzny i Polesia przystąpił ostatecznie do bloku mniejszości narod. — Przedstawiciele bloku doszli do porozumienia w sprawie utworzenia listy państw.

Pod ukr. centr. komitetem wyb. dla Wołynia etc. należy rozumieć organizacje utworzone nad podstawie porozumienia pomiędzy Sel-sojuszem (Wasyńczuk), wołyńskim odłamem Undo (Chrucki, Czerbowski) i bezpartyjnymi działaczami miejscowymi.

KANDYDACI PPS.

WARSZAWA 18. stycznia. (Tel. wł.). Na wileńskiej konferencji okręgowej PPS postanowiono wysunąć następujące kandydatury: okręg wileński tow.: Pławski, Stażowski, Czyż, Ladowski, Dobrzański; okręg święciański: Pławski, Stążowski, Załęski, Zejmo; okręg lidzki: Pławski, Stążowski, Załęski, Kuran.

Do senatu wysunięto następujące kandydatury: wojew. wileńskie: tow. Czyż, Ehrenkreutz; wojew. nowogródzkie: Ehrenkreutz, Czyż.

WARSZAWA, 18. stycznia. (Tel. wł.). Na konferencji zagłębia dąbrowskiego ustalono następujące kandydatury: tow. Stańczyk, Czupiał, Bień i inni.

Chrzanów-Olkusz: tow: Daszyński, Żuławski, Kwapiński, Nosal.

ROZŁAM W STRONNICTWIE CH. N.

WARSZAWA 18. stycznia. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Dzień Polski“ przynosi oświadczenie kilkunastu działaczy stronnictwa Ch. N., którzy stwierdzają, że nie solidaryzują się z decyzją prezydjum stronnictwa, zakazującą jego członkom kandydowania na listach „Komitet współpracy z rządem“

Z GALERJI KANDYDATÓW OFICJALNYCH.

WARSZAWA, 18. stycznia. (Tel. wł.). Z inicjatywy wojew. krakowskiego Darowskiego powstał wojewódzki komitet współpracy z rządem. Prezesem został sam p. Bojko, wiceprezesem prezydent Rolle, monarchista Estreicher z „Czasu“ i „wielki sanator“ p. M. Dąbrowski.

Demokracja w stylu „Głosu Prawdy“ może spać spokojnie. Losy jej spoczęły w niezawodnych rękach.

—:::—

Wykrętna odpowiedź Litwy na notę polską.

RYGA, 18 stycznia. (Pat.). Łotewska agencja telegraficzna ogłasza zakomunikowaną przez litewską agencję telegraficzną odpowiedź rządu litewskiego na notę ministra Zaleskiego. Po dokładnem przedstawieniu układu genewskiego odpowiedź Litwy zwraca uwagę, że Polska nie dotrzymała zaciągniętych zobowiązań: po pierwsze — wydalonym z obszaru Wileńszczyzny nie dano możności powrotu, po drugie — nie został położony kres organizowaniu armji emigrantów pod wodzą Pleczkajtisa. Należący do tej armji zostali zaopatrzeni przez Polskę w litewksie mundury i znajdują się w dalszym ciągu w koszarach w Lidzie.

Co się tyczy zaproponowanego programu rokowań, odpowiedź stwierdza brak konkretnych projektów ze strony Polski i wskazań co do zakresu podstaw tych rokowań, co Litwa uważa za niezbędny warunek ich prowadzenia. Litwa proponuje uzupełnienie programu rokowań kwestją likwidacji następstw wojny a mianowicie odnośnie odszkodowań za szkody wyrządzone Litwie przez akcję generala Żeligowskiego. Co się tyczy propozycji ministra Zaleskiego rozpoczęcia rokowań w Rydze dnia 30 stycznia br. rząd litewski zapytuje, jak Polska wyobraża sobie te rokowania z udziałem czy bez udziału Ligi Narodów. — W pierwszym wypadku zarówno miejsce jak i termin rokowań musi być uzgodniony z Ligą. W zakończeniu rząd litewski zaznacza, że odpis tej odpowiedzi będzie przesłany generaln. sekret. Ligi Narodów.

P. Tarnowski nie został przepuszczony przez granicę litewską.

BERLIN, 18. stycznia. (PAT.). „Vorwärts“ donosząc o odjeździe polskiego kurjera dyplomatycznego, naczelnika Tarnowskiego z Kowna oświadcza, że drogą, jaką p. Tarnowski musiał zrobić przez Rygę jest najwyraźniejszem wykazaniem groteskowego stanu wytworzonego przez tak zwaną wojnę polsko-litewską. Dziennik przypomina, że Kowno leży zaledwie o 60 km od Wilna i że koleją można było dawniej przebyć tę drogę w godzinę. Wskutek istnienia tak zwanego stanu wojennego komunikacja kolejowa jest przerwana a nawet specjalny kurjer dyplomatyczny z Warszawy nie został przepuszczony przez Litwinów w automobilu przez granicę polsko-litewską i musiał zamiast 60 km. uczynić 600 km.

—:::—

„Duch wojenny starego zakonu krzyżackiego.

Znany pacyfista niemiecki prof. Förster, prześladowany w Niemczech za swe przekonania, zajmuje się w pacyfistycznem czasopiśmie „Die Menschheit“ zagadnieniem stosunków polsko - niemieckich. Zdaniem prof. Förstera zbyt wiele jest jeszcze Niemców, którzy mówią o porozumieniu polsko - niemieckiem, wysuwając jednocześnie żądania które bez wojny urzeczywistnić się nie mogą. Cytując np. b. ministra von Rheinbadena, stwierdza Förster, że polityk ten niema pojęcia o istocie i moralnych warunkach porozumienia europejskiego. Nie rezumiejąc niemożliwości zwrotu Niemcom terytorjów zamieszkałych przez Polaków, pracuje temsamem dla wojny.

Förster polemizuje następnie z b. kanclerzem Luthrem i stwierdza, że w kwestji polskiej przeciwstawiają się sobie nieubłaganie dwa światy: duch wojenny starego zakonu krzyżackiego, przed którego gwałtami trzy niemieckie miasta schroniły się ongiś pod polską opiekę i stara łącząca narody tradycja niemiecka, dla które słowiańsko - germańska współpraca kulturalna była nietylko obowiązkiem względem Europy ale i najpewniejszą metodą obrony kraju.

Jest jednak pocieszającym objawem — pisze dalej Förster — iż niemieckie sfery gospodarcze Gdańska, zwracają się coraz wyraźniej w stronę tej jedynie realnej polityczne tradycji niemieckiej. Konieczną jed nak jest rzeczą, aby ci wszyscy Niemcy, którzy rozumieją moralne podstawy polityki pojednania jak i olbrzymie jej perspektywy gospodarczo - polityczne, popierali ją i propagowali jaknajusilniej.

—:::—

LINJA LOTNICZA BERLIN — MOSKWA KONSTANTYNOPOL.

MOSKWA 18 stycznia. (AW.). W najbliższym czasie zorganizowana ma być nowa linja lotnicza wzdłuż marszruty Berlin-Moskwa- Charków- Sebastopol- Konstantynopol. W ten sposób sowiecka sieć linji lotniczych ulega dalszemu rozszerzeniu.

—:::—

4)

MAURICE LARROUY.

Żółta śmierć.

(Ciąg dalszy).

— Glupstwo! — zawołał Cervione. — Na co nam pieniędze, jeśli mamy tylko kilka godzin życia przed sobą?

Obłęd, który ich ogarnął, potęgował się. Wino i karty oszołomiły ich; myśleli, że zdołają się pozbyć swych okropnych urojeń — ale żółta febra niewidzialna a groźna stała przed drzwiami.

— Gdy jutro będę przejeżdżał koło obozowiska Fourcharda — przemówił naraz Cervione — pogrzebię jego kości. Było to jego ostatniem życzeniem.

— Ależ on jeszcze przyjdzie — upierał się Lardy.

Była już późna noc. Słychać było tylko wycie hyjen w oddali. W tem Cervione zaśmiał się:

— Straciłem wszystko! Teraz lepiej. Nie potrzebuję się już teraz martwić, gdy mój koniec nadejdzie.

— Graj pan na słowo honoru — zaproponował Kraps.

— Ładna historja — mówił Cervione. Nie mam ani sou.

— Tak jest, grajmy — zachęcał gorąco Lardy. — Grajmy! Teraz nie da się przecie o niczem innem myśleć!

Lęk i alkohol objął nad nimi władzę. Nie odważyli się patrzeć na puste miejsce czwartego towarzysza. Przeciwnie cenilo się w ich oczach, w ruchach, w urywanych słowach. Oprócz niego nie istniało nic. Jedna karta rujnowała ich, druga robiła znowu bogatymi.... Ale dla nich nie miało to teraz żadnego znaczenia.

— Upadam ze znużenia! O, żebym już nie potrzebował się budzić! — mówił Cervione. Głowa jego opadła na stos luidorów; ogarnął go ciężki, niespokojny sen. W kilka minut później i dwaj jego towarzysze popadli w takie samo odrętwienie senne.

Było koło południa, gdy Kraps i Cervione obudzili się z wyschłymi językami i płonącemi od żaru oczyma. Opuścili mieszkanie, jeden na wielbłądzie, drugi na koniu. Gdy Lardy się ocknął, lampa paliła się jeszcze a jej posępne światło rozścielało się po banknotach i złotych monetach, rozsypanych na stole.

IV.

— Spóźnił się pan porządnie, Kraps — mówił następnej soboty Lardy zatroskanym głosem. — Niech pan siada.

— Dotknij mnie pan, Lardy. Nic... tylko kości. Zdaje mi się, że słyszę, jak trzeszczą. Od ośmiu dni nic nie jadłem. Nie wrócę już do mego obozu... Tu mój ostatni worek.. bierz go pan. Co jeszcze miałem, sprzedałem czarnym. Pozostanę u pana i wysppowiadam się przed panem, zanim umrę.

— Co za głupstwo pan gada! — odparł Lardy ze sztucznym spokojem. — I ja ledwo mogę ustać na nogach... Zresztą epidemja już przestała grasować w Dakarze.

— Ale nie tutaj, u nas... Gdzie Cervione.

— Nie zaprzątajmy sobie tem głowy!

— Ma pan wiadomości? — wyjąkuął Kraps. — I on także?

— Prawdopodobnie spóźnił się... i koniec. Mam flaszkę rumu. Wypijmy ją!

Kraps wychylił wielką szklankę. Ożywiony nieco, zaproponował grę:

— Ecarté, pikiet... albo co pan chce, Lardy.

Poczęli grać na ecarté. I pili przytem.

— Straciłem sto tysięcy — odezwał się Kraps po chwili.

— I niech pan wie... to, co pan wygrał, należy do pana...

— Banialuki! — bronił się Lardy — Pańska rodzina...

— Nie — wrzasnął Kraps, zrywając się. — Pan wygrał. Gra dla mnie jest świętością.

— A więc dobrze! Biorę połowę. A teraz daj mi pan wreszcie spokój!

— Tak... tak... pan jest moim przyjacielem, moim bratem. Kupi pan za to swej żonie mająteczek... nieprawda? A teraz uściśnijmy się...

— Na Boga! — krzyknął naraz Lardy.

— Widzę tam... poprzez zasłonę...

— Pan majaczy, Lardy

— Nie, na żywego Boga, nie — wołał Lardy i pociągnął za sobą towarzysza.

(C. d. n.).

—:::—

Przegląd prasy.

PRZECIW „SYSTEMOWI PREZYDENCJALNEMU“.

Prasa sanacyjna i konserwatywna jednozgodnie wysunęła hasło „systemu prezydjalnego“ na wzór Stanów Zjednoczonych, co zdaniem tej prasy ma stanowić rozwiązanie polskiego kryzysu ustrojowego.

W sprawie tej zabiera głos tow. Niedziałkowski na łamach „**Robotnika**“, wykazując bezpodstawność tego hasła w Polsce, a skierowane jest ono przeciw demokracji parlamentarnej.

Tow. Niedziałkowski w związku z tem pisze:

„Europa przeżywa kryzys kapitalizmu. Dotychczasowe formy organizacyjne i prawne twór części gospodarczej przestały wystarczać. Klasa robotnicza osiągnęła krytyczny punkt swego rozwoju: jeszcze zbyt mało sił, by móc ująć pełnię władzy w swoje ręce, już zbyt dużo sił, by móc ująć pełnię władzy w swoje ręce, już zbyt dużo sił, by pozostawać w roli „przedmiotu“ czyjegokolwiek rządzenia. Dwa mocne ruchy dążą z dwóch krańców do rozstrzygnięcia poprzez przemoc: faszyzm i komunizm.

„System prezydencjalny“ umożliwia klasie robotniczej wpływ na Państwo, z chwilą, gdy zdobędzie ona „swego“ prezydenta. Dopóki to nie nastąpiło, skazana jest na rolę czynnika, stojącego poza obrębem władzy państwowej. Jeżeli w Polsce polityka państwowa nie będzie ulegała wpływom bezpośrednim klasy robotniczej, jeżeli masy pracujące nie będą uważały Rzeczypospolitej za swoje własne „ja“, za siebie samych, za coś, za co one, a nie kto inny, ponoszą odpowiedzialność, — byt państwowy Polski — przy jej położeniu geograficznem — stanie pod znakiem zapytania, pokojowa droga do nowego ustroju zostanie zatarasowana. Oto wszystko.

My chcemy zapewnić klasie robotniczej codzienny, rzeczywisty wpływ na politykę państwową. W warunkach dzisiejszych umożliwia nam to tylko ustrój demokracji parlamentarnej“.

SANACJA PRZECIW 5-cio PRZYM. ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy, iż obóz sanacyjny w zasadzie niczem się nie różni od endecji. Ludzie, należący dziś do „sanacji“, a raczej dowcipnie nazywanej „czwartą brygadą“ — to mieszanina, zlepek różnego rodzaju osób, których — jak to rzeczywistość wykazuje — interes społeczny i polityczny skierowany jest przeciw demokracji i klasie pracującej.

Sanacja staje obecnie do wyborów, ale nie jest pewna swego zwycięstwa. Przewiduje klęskę. Cofnąć się nie może, cofnąć się nie wypada. Szuka się więc już teraz jakiegoś kozła ofiarnego mającej dla niej nastąpić klęski. I kozła tego znaleźli. Jest nim 5-przymiotnikowa ordynacja wyborcza. Na nią zwala się winę przewidywanej klęski, atakuje się ją jako największą przeszkodę w usanowaniu stosunków ustrojowych państwa.

Do jakich w tym względzie wniosków dochodzi „sanacja“, świadczy artykuł „Dziennika **Lwowskiego**“, który w bezceremonjalny sposób atakuje tę najważniejszą zdobycz demokracji, jaką jest powszechne prawo wyborcze:

„Jeżeli byłoby możliwem, że n. p. wszystkie głosy konserwatywne z całego terenu Polski w swoich ułamkach byłyby dodawane razem i przynosiły proporcjonalnie pewną ilość posłów w parlamencie, to każdy przyzna, że wówczas obóz zachowawczy miałby tę moralną możność, żeby wyłącznie swojemi hasłami wyborczemi przemówić do ludności i zdobyć rzeczywiście pewną własną reprezentację, odpowiadającą faktycznemu wpływowi tego obozu wśród mas.

Dziś taka uczciwa możliwość n. p. dla konserwatystów, czy dajmy na to dla „stanu średniego“ jako takiego nie istnieje, głosy ich w lwiej części, jeżeli nie w 90 procentach byłyby zmarnowane i dlatego wszystkie te nawet najbardziej ogólno-polskie ugrupowania muszą szukać kompromisów z tabliczką arytmetyczną w ręku, zamiast z przykazaniami ideologicznymi.

Każde dziecko zrozumie, że polska ordynacja wyborcza pod fałszywym frazesem najpełniejszej 5-cio przymiotnikowości, została zrobiona wyłącznie po to, aby nie dopuścić do Sejmu jednostek pracujących w terenie i cieszących się bezpośredniemi sympatjami w swych miastach, miasteczkach czy powiatach.

Dziś uświadamiający się wyborca wreszcie zrozumie, że partyjnictwo pod płaszczykiem najszerszego 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania oszukało go najcyniczniej w możnościach wyrażenia swej istotnej woli“.

Endecy, konserwatyści i cała reakcja polska zyskała nowych sojuszników. Z powodu tej „szczerości“ gratulujemy naszym — pożal się Boże — „radykałom“ z pod znaku „czwartej brygady“.

—:::—

Łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne...

Pewna majętna rodzina angielska postanowiła sprowadzić do Anglji daleką swą krewnę, Francuskę z narodowości i obywatelstwa. Miała zna zajmować się gospodarstwem owych zamożnych Anglików a pozatem uczyć ich dzieci po francusku. Znalazłszy się u wrót Anglji, wygadała się naiwna Francuska przed urzędnikiem imigracyjnym ang. ministerstwa spraw wewnętrznych, że będzie pobierała jakąś drobną zresztą kwotę, jako wynagrodzenie za swą pracę. Usłyszawszy tę wiadomość, urzędnik wzbronił jej wjazdu do Anglji, jako „niepożądanemu obcokrajowcowi“.

Z powodu tego wypadku korespondent londyński jednego z burżuazyjnych pism francuskich wyraził ubolewanie, mniejsze o to, czy szczere, że dziś **człowiekowi, szukającemu pracy trudniej jest dostać się do obcego kraju, niż wielbiądowi przejść przez ucho igielne**, lub bogaczowi dostać się do królestwa niebieskiego.

Szkoda, że ów korespondent występujący w obronie zawiedzionej Francuski nie zainteresował się bliżej tym problemem, możeby się przekonał, że na świecie są miljony głodnych, pozbawionych środków do życia robotników, którzy **daremnie szukają pracy we własnym kraju a do krajów obcych, odgrodzonych drutem kolczastym dostać się nie mogą.**

Przed wojną odbywała się np. **masowa emigracja robotników i chłopów galicyjskich do Ameryki.** Chłopi i robotnicy galicyjscy gęsto zaludniali fabryki amerykańskie, padali często ofiarą chciwości kapitału amerykańskiego a ci co silniejsi wracali do kraju z oszczędzonemi dolarami i wykupywali od bankrutujących obszarników znaczne obszary ziemi.

Teraz **człowieka, poszukującego chleba ani z kraju nikt nie wypuści ani nie wpuści na obce ziemie**, gdzie od bogactwa aż się przelewa...

Co to znaczy i dlaczego tak jest?

Są to następstwa okrutnej wojny i **powszechnego zubożenia.** Ludzie dawniej więcej konsumowali niż obecnie i dlatego produkcja była stosunkowo większa i większe zapotrzebowanie rąk do pracy.

A pozatem dawniej kraje nie odgradzały się od siebie murami celnemi i murami paszportów i dlatego produkt np. niemiecki łatwo znajdował zbyt na rynku angielskim a produkt angielski był poszukiwany na rynku rosyjskim.

Dziś taki **olbrzymi kraj, jak Rosja**, ze 150 miljonami ludności **przestał być właściwie konsumentem**, na którego producent obcy mógłby liczyć.

Rosja, nie posiadająca przed wojną w stosunku do swej rozległości prawie żadnego przemysłu **była masowym odbiorcą produktów obcych.** Rynki rosyjskie były poprostu zalane fabrykatami niemieckiemi i angielskiemi, cały przemysł łódzki produkował prawie wyłącznie dla Rosji.

Dziś szerokie masy rosyjskie żyją w znacznie gorszych warunkach niż za czasów carskich i zapotrzebowania swe z konieczności **ograniczają do minimum.** Ale pozatem odgrywa tu ważną rolę strona polityczna, **nieustalone stosunki sowietów z państwami europejskiemi**, co rzecz jasna, stanowi zaporę dla otwarcia rynków rosyjskich dla zbytu produktów europejskich lub amerykańskich.

Brak takiego wielkiego konsumenta silnie zaważył na produkcji europejskiej.

Wskutek powszechnie zmniejszonej konsumcji zapotrzebowanie produktów fabrycznych jest niskie, stąd i produkcja węgla zmniejszona. Jak wiadomo, podstawowym artykułem ruchu fabrycznego jest węgiel, gdzie więc produkcja fabryczna maleje, tam i zużycie węgla jest mniejsze. Jeżeli dziś np. Anglja nie może pokonać problemu eksportu węgla i bezrobocia, obejmującego miljony robotników, to głównej przyczyny tego zjawiska należy szukać właśnie w **mniejszem zapotrzebowaniu węgla w przemyśle.**

Kapitał nie może już dziś opanować sytuacji. Zmniejszając produkcję, podnosi zarazem cenę swych produktów, aby w każdym razie zysk jego nie był uszczuplony. Ale znowu podniesienie cen zmniejsza konsumcję, a w dalszej konsekwencji pozbawia chleba ludzi pracy.

Mury celne zostały wzniesione w interesie kapitału, ale cała gospodarka kapitalistyczna świad czy o **bezradności systemu kapitalistycznego.**

A.

Czy Mussolini i Bethlen są nietykalni?

Poważny głos przestrogi.

Z powodu ostatnio wykrytych skandalów węgierskich przywódca socjalistów francuskich tow. Leon Blum piętnuje w „Populaire“ niezrozumiałe milczenie w tej sprawie rządów francuskiego, angielskiego i amerykańskiego.

Czyż nie rozumiecie — pyta — wielkości niebezpieczeństwa? Nie zdajecie sobie sprawy przeciw komu może być skierowana ta tajemnicza broń węgierska, zdemaskowana w St. Gothard? W jakim celu Włochy dostarczają Węgrom broni? Czyż nie jest widocznem, że tajny pakt, podobnie jak te tajne wysyłki, zostały zawarty między obu faszystowskiemi krajami? między Rzymem a Budapesztem. Czyż nie będziemy wkrótce świadkami, jak oba te skoalizowane państwa skierują się przeciw Serbji i jej aljantom to jest Małej entencie?

Czyż Briand i wielka prasa nie dostrzegają niebezpieczeństwa dla dzieła pokoju, grożącego ze strony obu tych faszyzmów?

A przecież Węgry i ich rząd zależą politycznie od Francji i Anglji, bez poparcia których ani chwili nie mógłby istnieć. Czyż chcą one pozwolić by ich usiłowania pokojowe zostały udaremnione przez te ciemne poczynania?

A Włochy, czy nie są w zupełności, od chwili szczególnie stabilizacji, zawisłe od czone zaproponowały pakt międzynarodowy Ameryki? Wszak dopiero co Stany Zjednoczone przeciw wojnie, czyż będą tolerować aby ich kredyty udzielane Włochom obrócone zostały na mitraljezy z St. Gothardu.

Dodajmy do tego sprawę fałszerstwa banknotów, w której ci panowie, węgierscy również ręce maczali, a okaże się, że ludzie, na których takie ciążą zbrodnie, nie zasługują, by ich oszczędzano.

—:::—

Polska stara się uzyskać rynek zbytu w Syrji i Persji.

WARSZAWA, 18. 1. (Pat.). Reprezentanci Związku eksportowego przetwórczego przemysłu metalowego: inż. Henryk Szmidt, szef wydziału handlowego Warszawskiej spółki akcyjnej budowy parowozów i inżynier komunikacji Eugenjusz Dłuski, udając się do Syrji i Persji, otrzymali na czas tej podróży charakter delegatów Państwowego Instytutu Eksportowego. Celem delegacji jest zbadanie polskich możliwości eksportowych na rynki wymienionych krajów, zwłaszcza zaś zorganizowanie udziału polskiego przetargu na dostawy dla budowy kolei perskich.

Wyjazd Trockiego na wygnanie.

Radek i Rakowski zesłani na Murmań.

BERLIN. 18 stycznia. (Pat.). Moskiewski korespondent Berl. Tageblatt podaje dziś opis wyjazdu Trockiego na zesłanie, który nastąpił w poniedziałek o godz. 9 wieczorem pociągiem taszkenckim. Trocki przybył na dworzec nakrótko przed odejściem pociągu, w towarzystwie kilkunastu policjantów. Przed dworcem zgromadził się tłum około 1.500 osób, który powitał Trockiego okrzykami i odśpiewaniem międzynarodówki. Trocki wcale nie przemawiał, choć mu policjanci tego nie wzbraniali. Tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje Trocki". Niech żyje zjednoczona partja komunistyczna! — Niech żyje zjednoczony Komintern! Przy wyjeździe Radka, który wraz z kilkunastu innymi zesłańcami wyjechał dnia poprzedniego, na dworcu było tylko około 200 osób.

RYGA, 18 stycznia. (Pat.). Do Rygi nadeszły bliższe szczegóły od deportacji przywódców opozycji. Ostatnia grupa opozycjonistów wysłana została z Moskwy w poniedziałek wieczorem. Radek i Rakowski zostali zesłani na Murmań. Trocki do Wiernego, na północny wschód od Taszkentu. Przywódcy opozycji zostali zesłani na okres 3 lat jako element zagrażający porządkowi społecznemu. Jedynie Zinowjew i Kamieniew, którzy poddali się Stalinowi, otrzymali podrzędne stanowisko administracyjne w głębi Rosji.

Wstrzymanie emigracji do Argentyny.

WARSZAWA. 18 stycznia. (Pat.). Według wiadomości, otrzymanych z poselstwa polskiego w Buenos Aires, około 2.000 emigrantów polskich znajduje się bez pracy. Stan ten wytworzył się głównie wskutek znacznego wzrostu emigracji do Argentyny, począwszy od października 1927. W związku z tem Urząd Emigracyjny komunikuje, że w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych, wstrzymujące emigrację do Argentyny, aż do chwili zmiany warunków na argentyńskim rynku pracy. Wobec tego Urząd Emigracyjny przestanie wydawać paszporty emigracyjne do Argentyny i zaświadczenia na paszporty. Zaświadczenia na paszporty będą mogły otrzymać tylko te osoby, które wykażą się imiennem wezwaniem, otrzymanem od krewnych względnie znajomych w Argentynie, poświadczonem przez tamtejszy konsulat polski, tudzież osoby jadące do swych rodzin, np. dzieci do rodziców, rodzice do dzieci, żona do męża itd.

—:::—

Ujemny bilans handlowy za grudzień.

Deficyt wynosi 60,463.000 zł.

WARSZAWA, 18. 1. (Pat.). Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy za grudzień 1927 przedstawia się jak następuje: Przywieziono ogółem 413.848 ton, wartości 275,896.000 zł., wywieziono zaś 1,663.684 ton, wartości 215,433.000 zł. W przeliczaniu na franki złote, wartość przywozu wynosi 160,658.000 fr. złotych, wartość wywozu 125,478.000 fr. złotych. Saldo bierne bilansu handlowego wynosi zatem 60,463.000 zł., czyli fr. zł. 35,180.000. W porównaniu z poprzednim miesiącem wartość przywozu zmniejszyła się o 5,077.000 fr. złotych, wartość wywozu zmniejszyła się o 7,986.000 fr. złotych.

Zobaczymy, co z tego będzie.

WARSZAWA, 18. stycznia. (AW.). W związku z informacjami o grożącym strejku pracowników kolejowych w Pruszkowie i Warszawie donoszą, że wiadomości te są przedwczesne. Min. Romocki zapewnił wczoraj delegatów robotniczych, że na najbliższem posiedzeniu R. Min. przedstawi postulaty pracowników kolejowych.

Groźba podwyżki cen cukru.

WARSZAWA, 18. 1. (tel. wł.). W kołach Związku przemysłowców cukrowniczych twierdzą, że w dniach najbliższych ma nastąpić zgoda władz rządowych na zwyżkę ceny cukru w bardzo pokaźnej sumie, bo około 7 zł. na worku. Mówią, że owa zgoda na nową falę drożyzny pozostaje w ścisłym związku z obietnicą związku cukrown. udzielenia poparcia czynnego listom „komitetu współpracy z rządem". Też „współpraca" z rządem!

Krwawa walka z przemytnikami.

2 przemytnicy zabici.

BIAŁYSTOK, 18. 1. (AW). Scigając przemytników na polach wsi Zarzecze, pow. suwalskiego, szeregowcy KOP-u w odległości półtora kilometra od granicy polsko-pruskiej użyli broni palnej, dając 6 strzałów za uciekającymi. Jeden z przemytników Bol. Sztejder padł trupem ugodzony w głowę, drugi przemytnik A. Rogowski odniósł śmiertelną ranę w brzuch i po upływie 4 godzin również zmarł. Przy przemytnikach znaleziono blaszane naczynia ze spirytusem skażonym oraz krople hoffmanowskie.

—:::—

Posterunkowy łódzki zamordował kobietę.

ŁÓDŹ, 18. 1. W dniu wczorajszym starszy posterunkowy 5-go kom. P. P. Jakób Łazarew vel Łazarczuk wynajął w hotelu „Monopol" pokój dla siebie i dla towarzyszki, którą przedstawił jako swą żonę. Gdy dziś rano służba hotelowa zastała drzwi pokoju zamknięte, a na pukania nikt nie odpowiadał, drzwi wyważono, przyczem oczom widzów przedstawił się straszny widok. Łazarew i jego towarzyszka leżeli martwi w kałuży krwi. Łazarew trzymał w ręce rewolwer, a na stole leżało 5 nabojów i kilkanaście listów, z których okazało się, że 58-letni Łazarew kochał się w 23-letniej Helenie Czarnieckiej, będąc jednak żonatym, nie mógł znaleźć żadnego wyjścia z sytuacji. Za zgodą Czarneckiej zastrzelił ją, poczem sam popełnił samobójstwo. Kula przebiła czaszkę i utkwiła w ścianie.

—:::—

BANKIET NA CZEŚĆ BOYA W PARYŻU.

PARYŻ, 18 stycznia. (Pat.). Paryski Pen-Klub wydał bankiet na cześć Boya-Żeleńskiego. Przewodniczył Cremieux. Obecni byli na przyjęciu liczni przedstawiciele świata literackiego.

—:::—

Z kotła wyborczego

„WYJĄTKI" NA KANDYDOWANIE KSIĘŻY.

KRAKÓW, 18. 1. (AW). „Il. Kurjer Codz." donosi z Katowic, że biskup śląski ks. Lisiecki zezwolił wyjątkowo na kandydowanie do Sejmu ks. Kreyczyrskiemu, dotychczasowemu posłowi niemieckiemu, ks. prałatowi Londzinowi z Cieszyna i ks. Hrandysowi.

KS. RADZIWIŁŁ KANDYDUJE W ŁUCKU.

WARSZAWA, 18. 1. (tel. wł.). W okręgu wyborczym Łuck na pierwszem miejscu na liście komitetu współpracy z rządem figuruje ks. Janusz Radziwiłł, ongiś „minister" spraw zagran. Rady Regencyjnej.

„CUDOWNY" POMYSŁ.

WARSZAWA, 18 1 (tel. wł.). Święciańska obwodowa komisja wyborcza wpadła na „cudowny" pomysł. Ponieważ według ordynacji wyborczej bankruci nie mają czynnego prawa wyborczego, ponieważ dalej, zdaniem tej komisji, osoby nie płacące podatków winny być uznane za bankrutów — wszyscy obywatele Święcian, którzy nie uiścili zaległości podatkowych stracili prawo głosowania.

Dlaczego nie zastosuje się tej zasady do obszarników, którzy nie zapłacili dotąd podatku majątkowego.

—:::—

Proces przeciw przywódcom ekscesów antyżydowskich w Jassach

BUKARESZT, 18 stycznia. (Pat.). Przed trybunałem w Jassach rozpoczął się dziś proces przeciwko 6 studentom, oskarżonym o udział w plondrowaniu synagogi w Jassach. Budynek sądowy otoczony został silnym kordonem wojska, a na ulicach patrolowały oddziały kawalerji zeszłej nocy bowiem studenci, którzy przybyli z Bukaresztu do Jass, w związku z procesem, urządzili na ulicach miasta antyżydowskie demonstracje, podczas których policja aresztowała 6 manifestantów. Oskarżonych studentów broni prof. Cura i 5 innych adwokatów antysemitów.

—:::—

Deficyt bilansu handl. Niemiec wynosi 4 miljardów.

BERLIN, 18. 1. (Pat.). W czasie obrad prowincjonalnego zjazdu rolniczego w Magdeburgu wygłosił dłuższe przemówienie minister rolnictwa i wyżywienia Schiele, który podkreślił passywność bilansu handlowego Niemiec, wynoszącą za rok ubiegły około 4 miljardy marek i oświadczył, że ta passywność handlowa Niemiec prowadzi do bezrobocia.

—:::—

Strejk 400 urzędników w firmie „Pocisk".

WARSZAWA, 18. 1. (AW). Dziś wybuchł tu strejk 400 urzędników Zakładów Amunicyjnych „Pocisk" z powodu nieuwzględnienia przedstawionych w d. 10. bm. postulatów odnośnie do zaległych poborów urzędniczych.

—:::—

STRAJK WARSZTATOWCÓW KOLEJOWYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA 18. 1. (AW). Pracownicy warsztatów kolejowych przy ul. Chmielnej porzucili pracę. Na zorganizowanem ad hoc wiecu wyłoniona została delegacja strajkujących, która udała się do min. Romockiego, przedstawiając mu ciężką sytuację materjalną pracowników kolejowych. Min. Romocki przyrzekł przedstawić Radzie Min. żądania kolejarzy.

—:::—

KANDYDAT NA MINISTRA REICHSWEHRY.

BERLIN, 18. 1. (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego wysunęła się znowu na pierwszy plan kandydatura byłego generalnego kwatermistrza z czasów wojny po ustąpieniu Ludendorffa i byłego ministra komunikacji w r. 1923 gen. Groenera na stanowisko ministra Reichswehry.

—:::—

KONGRES DZIENNIKARZY BAŁTYCKICH.

RYGA, 18. 1. (Pat.). Dzienniki donoszą, że z okazji 10 rocznicy niepodległości Łotwy ma się odbyć w Rydze 18. listopada b. r. kongres dziennikarzy bałtyckich.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Do Kobiet Pracujących Miast i Wsi!

Towarzyszki! Robotnice! Matki!

W dniu 4. marca staniecie po raz trzeci do urny wyborczej w niepodległej Polsce. Ten trzeci Sejm będzie miał wielkie znaczenie, bo będzie władny

zmienić naszą Konstytucję,

to znaczy, że będzie rozpatrywał prawa któremi się teraz rządzi Państwo polskie jako demokratyczna Rzeczpospolita.

Towarzyszki! Wielkie niebezpieczeństwo zagrażałoby całemu światu pracy, tak w miastach jak i na wsi, gdyby do Sejmu i Senatu wybrano w większości wrogów ludu, jak to było w ostatnim Sejmie.

Od Was Towarzyszki, Robotnice zależy w dużej mierze, *jacy posłowie i senatorowie* zasiądą po wyborach w Sejmie i Senacie, bo wyborczyń jest więcej niż wyborców.

Przeżywamy chwile ciężkie. Od przewrotu majowego otacza całe życie w Polsce *mgła tajemnicy.*

Reakcja społeczna podniosła głowę.

Kapitaliści, obszarnicy, kamienicznicy, fabrykanci oparci o rząd wypowiedzieli

walkę reformie rolnej,

która jest podstawowem żądaniem ludu. *Bez reformy rolnej nie będzie spokoju w Polsce.*

Jednolity front klas posiadających

zagraża demokracji parlamentarnej. Chcieliby obalić Sejm, żeby zamknąć ludowi usta, odebrać mu głos.

Klasa pracująca musi odpowiedzieć zdecydowaną walką w zwartych szeregach na te knowania.

Towarzyszki! Matki! Robotnice!

Nowy Sejm i Senat muszą być lepsze i zdrowsze moralnie. Głosujcie tylko na prawdziwych obrońców ludu pracującego na listę

P. P. S. Nr. 2.

Głosimy na cały świat *hasła pokoju i braterstwa.*

Pragniemy dla naszych mężów, synów pewności, że groza wojny nie zabierze nam naszych najdroższych.

W nowym Sejmie muszą posłowie poza innemi ważnemi sprawami zająć się głębiej zagadnieniami dotyczącemi *niedoli matek, strasznego wyzysku pracy kobiet.* Nieszczęśliwe ogniska rodzinne żyjące w nędzy w przeludnionych norach czy nie potrzebują pomocy.

Kobiety! Matki! Robotnice!

Mamy prawa wyborcze, możemy wybierać tylko takich, posłów i senatorów, którzy będą chcieli polepszyć los kobiety pracującej, los biednej matki obarczonej dziećmi, uginającej się, pod ciężarem nędzy.

Mamy w Polsce dobre ustawy, jak ustawa o ochronie pracy kobiet i młodocianych, ochrona dachu nad głową, jak ustawa o opiece społecznej.

Ale nie mamy stróżów tych ustaw, dlatego są tylko na papierze.

Kobiety! Wyborczynie!

Trzeba się dopominać o ich spełnienie u tych których wybierzemy do ciał ustawodawczych do Sejmu i Senatu.

Stróżami naszych praw, mogą być tylko

Posłowie i Senatorowie wybrani z listy P. P. S.

Jeżeli kobiety będą głuche na nasze wołanie, jeżeli oddadzą swoje głosy wrogom, będą dalej cierpieć.

Przepracowane robotnice, nieszczęśliwe matki! nie tylko Wy same ale Wasze dzieci są ofiarami tej wielkiej niesprawiedliwości, tej krzywdy społecznej, w jakiej jest pogrążona klasa pracująca.

Od Was zależy, żeby żadna matka i jej dziecko nie były nieszczęśliwemi, pogardzonemi istotami.

Od Was zależy, żeby potworna zbrodnia jaką jest prostytucja nie pochłaniała córek klasy pracującej.

Wyzysk pracy kobiet, bezrobocie, drożyzna, brak mieszkań, to źródło wszystkich nieszczęść.

Zważywszy te wszystkie ciężkie krzywdy społeczne *Centralny Wydział Kobiecy Polskiej Partji Socjalistycznej wzywa wszystkie wyborczynie, Towarzyszki, Robotnice, Matki, żeby się skupiły koło naszego sztandaru i przystąpiły do pracy agitacyjnej*

ŻĄDAMY:

By obecna demokratyczna *konstytucja* nie była pogorszona, lecz *poprawiona.*

By rozszerzono wszystkie prawa dotyczące *ochrony macierzyństwa i opieki nad dzieckiem. Ustawodawstwa dla dzieci nieślubnych i karalności tych, którzy bezkarnie porzucają swe rodziny,* zostawiając je na pastwę nędzy.

Ustawowe zapewnienie *opieki dla dzieci opuszczonych.*

Żądamy, by nasze dzieci od najmłodszego wieku miały dobrą opiekę, zaczynając od *ognisk dziecięcych, ochron,* po przez dobrze zorganizowaną *powszechną szkołę jednolitą* do najwyższych stopni bezpłatnego nauczania.

Żądamy ustawodawczego *uregulowania minimum zarobków i równej płacy dla kobiet i mężczyzn* przy jednakowej pracy.

Żądamy państwowej i samorządowej *celowej walki z pijaństwem.*

Żądamy państwowej *walki z klęską mieszkaniową* przez przyznawanie kredytów na budowę tanich mieszkań robotniczych.

Kobiety pracy! By te słuszne nasze żądania były urzeczywistnione, by godni ludzie zasiedli w przyszłym Sejmie i Senacie — *nie dajcie posłuchu odezwom, organizacjom i partjom, które żyją z wyzysku ludzkiej pracy i z handlu hasłami,* a w wygasłych sercach nie mają miłości i zrozumienia dla ludu pracującego. Oni zawsze Wasz oszukują i zawsze będą Waszymi wrogami, tam gdzie układają się prawa, gdzie rozstrzygają się losy robotnicze.

Staćcie więc kobiety pracy z ufnością w naszych szeregach, by zbliżyć chwilę nadejścia prawdziwej sprawiedliwości społecznej.

Precz z reakcją i precz z komunizmem! Niech żyje solidarność wszystkich ludzi pracy!

Niech żyje nowy Sejm, Sejm Ludowy! Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

NA EKRANIE DNIA.

Znowu nowy projekt.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt rozporządzenia w sprawie dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku.

Rozporządzenie to przewiduje, że miasta, liczące ponad 50 tysięcy ludności, będą musiały utrzymywać własne instytuty badania żywności. Gminy ponad 10 tysięcy ludności, będą musiały utrzymywać personal wyszkolony do dozoru nad żywnością i przedmiotami użytku.

Tyle projekt ministerjalny! Wszystko to bardzo ładnie, ale zapytać należy, co się stanie z miastami i miejscowościami poniżej 50 lub 10 tysięcy mieszkańców, których jest w Polsce najwięcej?...

Czy mieszkańców tych wolno będzie karmić „bez dozoru" przewidzianego przez projekt ministerjalny?

W takim razie wystarczy lada panu Nowakowi przenieść swój warsztat pracy do miejscowości nie objętych ochroną ministerjalną, a pewnego dnia większa część ludności Rzeczypospolitej zacznie, wskutek odżywiania się koniną, rżyć jak najlepsze rumaki fjakierskie.

Nie, przeciw temu należy zaprotestować, choć by w imieniu niewinnych koni!...

Stem.

—:::—

Klęska głodu

w Bośni i Hercegowinie.

Wiele trosk przysparza ostatnio rządowi jugosłowiańskiemu klęska głodu, jaką dotknięte zostały niektóre okolice w Bośni, Hercegowinie i Czarnogórzu

Rząd wyasygnował narazie na ten cel ponad 10.000 dynarów. Czynniki miarodajne uświadamiają sobie, iż klęska głodu w Bośni i Hercegowinie jest nietylko wynikiem posuchy, jaka tam w roku bieżącym panowała, lecz w pierwszym rzędzie ma swe źródło w niepomyślnym stanie gospodarczym tych okolic.

Zarówno w Bośni i Hercegowinie, jak i w Czarnogórze, znajdują się bogate, ale niewyzyskane dotychczas bogactwa mineralne, a ludność zmuszona jest trudnić się rolnictwem, które tutaj niema żadnych prawie warunków pomyślnego rozwoju. O jakimkolwiek dobrobycie ludności miejscowej nie może być dopóty mowy, dopóki nie osuszone zostaną rozległe bagna i jeziora, i dopóki nie zostanie zorganizowana systematyczna i planowa eksploatacja bogactw naturalnych. Bez kapitałów nie może jednak w tym kierunku nic zrobić, a tak wielkiemi kapitałami rząd dzisiaj niestety nie rozporządza. Dlatego z żywem zainteresowaniem śledzi się przebieg rokowań pożyczkowych, prowadzonych w Londynie przez ministra skarbu, dra Bogdana Markowicza.

—:::—

Dygnitarz austrjacki przyznał się do defraudacji.

WIEDEŃ, 17 stycznia. (Pat.). Były generalny konsul austrjacki Rohn, o którego aresztowaniu doniosły ostatnio dzienniki, został odstawiony do aresztu wiedeńskiego sądu krajowego. Podczas przesłuchiwania go przez sędziego śledczego Rohn przyznał się do zarzuconego mu sprzeniewierzenia. Zaznaczył jednak, że miał nadzieję, iż krewni jego oraz rozwiedziona z nim żona pokryją jego dług. Jego własne starania w tym względzie nie odniosły żadnego rezultatu. W aferę Rohna wmięszaną jest małżonka austrjackiego dyplomaty Nikolitsca. Rohn przez dłuższy czas zapewniał hr. Ostrowską, że pieniądze od niej otrzymane ulokował w interesach, które rokują pomyślne wyniki oraz że odda jej nietylko całą sumę pożyczoną, lecz także część zysków. W rzeczywistości jednak Rohn miał dać te pieniądze małżonce Nikolitsca. Pani Nikolitsc zaprzecza jednak temu twierdzeniu i utrzymuje, że nigdy od Rohna żadnych pieniędzy nie brała.

—:::—

Poważany obywatel — poszukiwanym przez szereg lat bandytą.

Senzacyjne aresztowanie w Sosnowcu.

Sosnowiec wstrząśnięty został sensacyjną wieścią o aresztowaniu bogatego kupca miejscowego 51-letniego Jana Lewandowskiego, za udział w szeregu napadów bandyckich.

Okoliczności sensacyjnej tej afery przedstawiają się jak następuje:

W roku 1913 aresztowany został i

skazany na 8 lat ciężkiego więzienia

za dokonanie napadu bandyckiego niejaki Jan Walczewski z Sosnowca. Osadzony został w więzieniu w Tombowie, w Rosji.

W roku 1917 rewolucjoniści pootwierali bramy więzień i wypuścili wszystkich przestępców kryminalnych, w których liczbie znajdował się również Walczewski. Postanowił on wrócić do kraju. W celu uchronienia się przed rozpoznaniem go przez władze polskie zaopatrzył się w Rosji w dokumenty na nazwisko Jana Lewandowskiego, skradzione jakiemuś uchodźcy. Przebrnąwszy się przez front toczącej się właśnie wojny polsko-rosyjskiej dostał się do kraju i przybył do Sosnowca. Wobec tego, iż w czasach krwawego zamętu brał udział wraz z innymi przestępcami obdarzonymi wolnością w napadach rabunkowych, przywiózł z sobą znaczną ilość złota i innych klejnotów. Wkrótce

zasłynął w mieście jako poważny kupiec,

biorący żywy udział w życiu społecznem.

Jeszcze w roku przybycia do kraju dokonał wraz z niejakim Adamem Wójcikiem napadu rabunkowego na zagrodę bogatego włościanina pod Tuszynem. Napad ten nie udał się, gdyż bandyci zostali spłoszeni. Adam Wójcik został podczas pościgu ujęty po zawziętej walce z policją. W toku dochodzenia aresztowany zeznał, iż współuczestnikiem napadu był niejaki Walczewski, dawny jego znajomy z Sosnowca. Za zbiegłym Walczewskim wdrożono energiczne poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu.

Tymczasem zaś Walczewski vel Lewandowski

prowadził spokojny żywot w Sosnowcu,

prowadząc handel zbożem. Tak upłynęło lat 9.

Walczewski będąc już w wieku podeszłym zarzucił rzemiosło bandyckie i zaczął prowadzić życie spokojnego i solidnego obywatela.

Ofiarowano mu niejednokrotnie stanowiska zaszczytne

w hierarchji społecznej, jednakże uchylał się od tego, woląc spokojnie żyć przy boku przyjaciółki swej Królikowskiej.

Tryb życia Walczewskiego był nader wystawny. W domu jego ustawicznie odbywały się wystawne przyjęcia, na których zbierali się najznakomitsi obywatele Sosnowca.

Lecz oto drogą poufnych informacji stwierdzono, iż bogaty kupiec sosnowiecki Jan Lewandowski jest bandytą Walczewskim.

W chwili, gdy wywiadowcy przybyli do mieszkania Walczewskiego, odbywało się właśnie przyjęcie, na które jak zazwyczaj zaproszeni zostali przedstawiciele miejscowej elity towarzyskiej.

Na widok wkraczającej policji nastąpiła ogólna konsternacja. Przerażony Walczewski zrazu osłupiał, w następnej jednak chwili sięgnął do kieszeni,

chcąc wydostać rewolwer,

czemu jednak w porę przeszkodzono. Skutego w kajdany Lewandowskiego przewieziono tegoż jeszcze dnia do Łodzi.

—:::—

Hańba dla cywilizacji XX. wieku.

Murzyni afrykańscy pod rządami rasy białej.

Andre Gide, jeden z najświetniejszych, współczesnych stylistów francuskich, ciekawy i myśliciel i autor szeregu oryginalnych powieści i studjów, wzruszył szerokie warstwy czytającej publiczności książką, wydaną w tym roku pt. „Podróż do Kongo", oraz artykułem w ostatniej „Revue de Paris" pt. „Niedola naszej Afryki podzwrotnikowej".

Książka nosi charakter dziennika podróży. Zwiedza Gide kolonje środkowo-afrykańskie dla własnej przyjemności, a także z misją naukową.

Wyjechał jako literat-artysta żądny egzotycznych wrażeń, dzikich krajów i ludów, tropikalnej roślinności, złotem nakrapianych motyli — i znalazł tam to wszystko. Ale znalazł coś więcej: straszną nędzę tubylczej ludności, krzywdę zadawaną im przez białych.

Gide, skrajny indywidualista, staje nagle przed nami jako człowiek o silnem poczuciu społecznem, przejęty swą odpowiedzialnością wobec bezbronnych ofiar.

Głęboka litość budzi się w sercu pisarza dla tych istot ludzkich, bytujących w bydlęcej ciemnocie. Opisuje nędzę kobiet, używanych do ciężkich robót około naprawy dróg, niejednokrotnie z niemowlętami u piersi, zakładników spotykanych po drodze, powiązanych łańcuchami i sieczonych batami, więzienia, na podstawie oficjalnych raportów, pełne ofiar... i za co? Za niewykonanie pracy, nałożonej samowolnie przez urzędnika lub przedsiębiorcę, za zbieganie w głąb puszczy z obawy przed przymusowym poborem na roboty, za spóźnioną dostawę zbiorów i t. d. „Czem się różni ten stan rzeczy od niewolnictwa, powiedzcie proszę"? — woła pisarz.

Oto jeden z faktów, sprawdzonych oficjalnie i podanych przez Gide'a w szczegółach. Murzyni, oskarżeni o spóźnianie w dostawie kauczuku z lasów położonych o sześć dni drogi, byli skazani na ćwiczenia karne. Cała ich kompanja, z ciężkiemi belkami na ramionach, musiała biegać po dziedzińcu danej faktorji, w słońcu. Po kilku godzinach takiego „sportu" jeden z nich padł i umarł tej samej nocy. Urzędnik i inicjator tej kary bynajmniej się tem nie przejął; opisany wypadek jest jednym z wielu w tym samym rodzaju.

Gide nie obawia się wyjawiać tych okropności. Oskarża o to, co się tam dzieje, nie samą administrację, ale wyzutych ze wszelkich uczuć ludzkich urzędników, których, ze względu na przestrzenie i odległości, wyższe władze nie są w stanie należycie kontrolować.

Smutna jest książka francuskiego pisarza i podróżnika. Ale nie ujawnia ona nawet małej części skutków bezlitosnych rządów rasy białej w Afryce, które cień rzucają na naszą cywilizację.

Dwanaście miljonów murzynów wytępili tylko w jednem Kongo, Belgowie. Mało co lepiej sprawili się w swoich kolonjach afrykańskich Anglicy i przed wojną wielką, Niemcy.

Jeśli w historji czytamy wstrząsające opisy niszczących najazdów Hunnów i Mongołów, o górach z głów ludzkich Tamerlana, to musimy przyznać, że nasza rasa ma na sumieniu niemniejsze okrucieństwa.

A nie usprawiedliwia czynów okrutnych, że popełniane są na narodach dzikich, nie cywilizowanych.

Pocóż tedy nasze teorje o miłości bliźniego, nasze piękne hasło braterstwa!

—:::—

Na marginesie.

Panna Bronia

Prowadzę intensywnie wybory... Żądam w sekretarjacie jednej z wielkich organizacji zawodowych wypisu członków na prowincji. Sekretarz już na drugi dzień telefonuje wykonanie roboty. Żmudną, ciężką, paru arkuszową robotę wykonała urzędniczka Bronia, młoda, zadowolona, córeczka proletarjusza. Zachwycony skrupulatnością roboty, pytam, co mam zapłacić za nocną, pozagodzinową robotę. Otrzymuję odpowiedź:

— Nic, niech i mnie będzie wolno dopomódz ojcom w walce wyborczej!

Tę piękną, ale po wojnie bardzo rzadką odpowiedź podaję do publicznej wiadomości czytelników z gratulacją, że organizacja zawodowa umiejętnie i ładnie wychowuje dzieci swoich członków.

St. Zakrzewski.

—:::—

Występy komunistów.

Na zebraniu pracowników cegielnianych dnia 15 bm. wystąpił komunista pod płaszczykiem „lewicy PPS." na zebraniu wyłącznie partyjnem, z takim tupetem wyskoczył i tak agresywnie, że zanim zebranie się zorjentowało, wypoliczkowany za bramę wyleciał.

Tego samego dnia na Zamarstynowie wystąpił na zebraniu wyborczem komunista i postawił wniosek, aby wyjechała delegacja do zbadania stosunków w Sowdepji! Zebrani złożyli 15 zł. na bilet do Wołoczysk dla stęsknionego za Rosją komunisty, który, jak się jednak okazało, woli Zamarstynów, niż sowiecki raj.

Komuniści pod firmą „lewicy" „związku miast i wsi", „Selrobu" w walce wyborczej nie zwalczają stronnictw burżuazyjnych, ale specjalnie oddają się łamaniu frontu robotniczego, aby na innem zebraniu kłamliwie to samo zarzucać socjalistom.

Najwyższy czas, aby robotnicy poznali farbowane lisy.

—:::—

Wydawnictwa z dziedziny opieki społecznej.

Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazał się Nr. 4 styczniowy kwartalnika **„Praca i Opieka Społeczna"**.

Na treść numeru styczniowego składają się artykuły: Stefana Jankowskiego: — „Nowa organizacja inspekcji pracy", dr. Marji Balsigerowej — „Polsko-niemiecka konwencja emigracyjna", Ziemowita Grzegorzewskiego — „Żebractwo i włóczęgostwo", Edwarda Strzeleckiego — „Ludność i terytorjum jako podłoże kwestji mieszkaniowej w wielkich miastach Polski", Jana Pudełka — „Wynagrodzenie stałych robotników dniówkowych", inż. Feliksa Gadomskiego — „O kredycie państwowym przeznaczonym na cele opieki nad emigrantami" i Jana Wolskiego — „Polska kooperacja szkolna". Poza tem zeszyt zawiera: dział urzędowy — konwencje, ustawy, rozporządzenia, okólniki i instrukcje za czas od 1. IX. do 1. XII. 1927 r., przegląd spraw bieżących międzynarodowych, polskich i obcych, bibljografję oraz przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach z zakresu działalności Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Do Nr. 4 kwartalnika załączone są jako dodatek: „Wyjaśnienia do ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby" i broszurka p. t. „Współczesne tendencje ubezpieczeniowe na wypadek choroby". (Przekład wydawnictwa Międzynarodowego Biura Pracy).

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało **„Rocznik pracowniczych związków zawodowych w Polsce za rok 1926"**. Wydawnictwo to jest dalszym ciągiem publikacyj rozpoczętych Rocznikiem za rok 1925. Rocznik rozpatruje oddzielnie związki zawodowe robotników, pracowników umysłowych oraz pracowników państwowych i samorządowych, zawierając szereg tablic statystycznych i fotografji. Rocznik podaje w załącznikach wykaz alfabetyczny związków zawodowych za rok 1926, wykaz alfabetyczny czasopism związków zawodowych w r. 1926 i sprawozdania z działalności związków zawodowych w r. 1926 oraz z zebrań i zjazdów odbytych w r. 1926.

Z za kulis urzędu śledczego w Warszawie.

Onegdaj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się senzacyjny proces b. zastępcy naczelnika urzędu śledczego Ludwika Kurnatowskiego, podkom. Leonarda Dobieckiego, wywiad. Władysława Marczaka i Władysława Rutkiewicza, oraz st. post. Feliksa Tyszczyńskiego.

Do sprawy powołano z górą 80 świadków.

AKT OSKARŻENIA.

Podsądni oskarżeni zostali przedewszystkiem o wymuszanie łapówek od osób okradzionych, jak i od przestępców, lub też notowanych w urzędzie osobników podejrzanych.

Nadużycia te ciągnęły się oddawna, jednak dopiero 26. lipca 1926 r. st. przodownik służby śledczej Sroczyński, złożył raport o nadużyciach komendantowi policji.

Akt oskarżenia mówi o długim szeregu nadużyć a między innemi:

PIENIĄDZE NA STÓŁ.

7. stycznia 1926 roku okradziono sklep jubilerski, Kędzierskiego. Kędzierski ogłosił 10 tysięcy nagrody za znalezienie skradzionych przedmiotów. Niebawem wezwano go do urzędu śledczego, gdzie Kurnatowski oświadczył, „proszę te pieniądze zaraz kłaść na stół". Kędzierski miał zaledwie 1.500 zł. przy sobie. Kurnatowski zaopinjował że to za mało. Przedmioty odnalezione nie zostały.

AFERA Z BROSZKĄ.

Podobnie zażądano 5 tys. zł. od Marji Apfelbaum, której w tramwaju skradziono broszkę wartości 15 tys. P. Apfelbaum obiecała dać 3 tys. — broszka się nie znalazła.

Prócz tego weszło nieomal w zwyczaj, iż przeróżne ciemne indywidua zatrzymywane przez funkcjonarjuszy urzędu śledczego, wykupywały się Marczakowi, Rutkiewiczowi, i Tyszczyńskiemu, którzy ich wypuszczali na wolność. Za zwolnienie Szreibera żądano 1.000 zł., — a ponieważ nie wpłacił, siedział w areszcie 9 dni.

Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał.

INTERES NA POCZEKANIU.

Św. Kędzierski, właściciel sklepu jubilerskiego, opowiada, jak go okradziono, jak po bezskutecznych poszukiwaniach dał ogłoszenie, ofiarowując 10 tys. nagrody za odnalezienie klejnotów, przedstawiających wartość 100 tys. zgórą. Wezwano go do urzędu śledczego. Udał się tam w towarzystwie swego przyjaciela Kozłowskiego. Rozmowa miała przebieg następujący: **„Ile pan da nagrody?"** 10 tys. Proszę pieniądze zaraz na stół, dam panu zaświadczenie z odbioru... widzi pan, kasa urzędu jest pusta, a z szukaniem związane są duże koszta."

Świadek miał jedynie 1.500 zł. „To mało" oświadczył Kurnatowski.

Po pewnym czasie Kędzierski otrzymał anonim z adresami paserów. Udał się tam z przydzielonym mu wywiadowcą.

WYWIADOWCA CAŁUJE W RĘKĘ ....PANIĄ „PASEROWĄ".

U pierwszego pasera nic nie znaleziono. U drugiego otworzyła drzwi żona i Kędzierski zdumiał się widząc, że wywiadowca całuje ją w rękę i wita jak dobrą znajomą. Pasera jakoby nie było w domu. Kasę jego wywiadowca opieczętował. Gdy nazajutrz przy świadku zdejmowano pieczęcie, klejnotów w jego kasie nie znaleziono.

BROSZKA Z BRYLANTAMI.

Św. Marja Apfelbaum, artystka filmowa opowiada szczegółowo o kradzieży broszki.

Zaraz po dokonanej kradzieży zgłosił się do świadka niejaki Rathaus, który oświadczył, że sprawę należy przedstawić w urzędzie śledczym. Rathaus udał się wrąz z Apfelbaum do urzędu, informując po drodze, iż sekretarzowi należy odrazu dać 50 zł. to prędzej sprawę załatwi.

5 TYS. CZY 3 TYS. DLA DODANIA ENERGJI.

Św. Apfelbaumowa rozmawiała z osk. Kurnatowskim i z Dobieckim, którzy zażądali od niej 5 tys. zł., potrzebnych dla „energicznego" śledztwa. Św. obiecała 3 tys. i podpisała zobowiązanie.

DETEKTYW - AMATOR.

Ów Rathaus słysząc, iż p. Apfelbaum obiecała urzędowi 3 tys. złotych, zaofiarował jej usługi swego znajomego detektywa- amatora Markowskiego, który za tę samą kwotę gotów był się podjąć szukania owych klejnotów.

DOBIECKI CHCE 50 TYS.

Św. Machnicki, karany wielokrotnie za kradzież w Rosji, został zatrzymany na ulicy i odstawiony do urzędu śledczego. Dobiecki żądał od niego 50 tys. zł., grożąc w razie odmowy, sfotografowaniem do albumu przestępców.

8 TYGODNI ARESZTU BEZ WINY.

Św. Leja Szreiber, żona szewca, handlująca drobiem, wyjaśnia, iż mąż jej poprzednio kilkakrotnie zatrzymywany i karany, został zatrzymany w związku z kradzieżą w konsulacie czechosłowackim. Gdy zwróciła się do Dobieckiego o zwolnienie męża, ten żądał 1 tys. zł. Ponieważ pieniędzy tych nie miała, Szreiber przepędził 8 tygodni w areszcie, nie mając **żadnej winy na sumieniu.**

PRZEŚLADOWANY PRZEZ DOBIECKIEGO.

Szczeciński, aresztowany i karany wielokrotnie za kradzież, zesłany na Syberję, stwierdza, iż Dobiecki przyjechał z Rosji goły i bosy a teraz **kupił sobie majątek w Aninie,** za popierane łapówki. Dobiecki żądał od św. okupu, a nie otrzymawszy, trzymał go 2 tygodnie bez winy w areszcie. Św. w związku z ustawicznem prześladowaniem jego przez urząd śledczy musiał sprzedać swój sklepik.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się zeznaniami dalszych świadków.

Św. Kowalski, wielokrotnie karany za kradzież stale będąc zatrzymywany, wykupywał się Marczakowi, który twierdził, że bierze pieniądze dla Rudkiewicza.

Św. Gałecki, wielokrotnie karany za kradzież po aresztowaniu w związku z kradzieżą „pod setką" **został zwolniony za 300 zł.** zwykle za zwolnienie płacił 20 — 30 zł.

Św. Gałecka widziała, jak Rutkiewicz i Marczak udali się z poszkodowanym w barze „pod setką" na wódeczkę.

69 RAZY ZATRZYMANY.

Następny świadek Weisbaum, był zatrzymany 69 razy; za każdym razem, o ile płacił 30 — 50 zł. był zwalniany, o ile nie płacił, siedział nieraz 60 godzin. Pieniądze przeważnie brał Marczak, brał jednak i Rutkiewicz.

Gdy świadka zatrzymano w dniu ślubu jego szwagierki, Marczak kazała za zwolnienie **zapłacić sobie pół tuzinem jedwabnych pończoch.**

30 ZŁ. ZA ZWOLNIENIE.

Weisbaum zatrzymany na dworcu Głównym przez Tyszczyńskiego, zapłacił mu za zwolnienie 30 zł.

Weisbaum oskarżył post. Tyszczyńskiego o branie łapówek. Sprawa „wsiąkła", i nie odbyła się. Natomiast Weisbauma **oskarżono o fałszywe oskarżenie.**

W czasie przerwy, oskarżony Dobiecki, zbliżył się do znanego karykaturzysty Jotesa, i wyrywając mu brutalnie z rąk tekę z wykonanemi przed chwilą rysunkami oświadczył: „nie życzę sobie, by mnie rysowano.". Dopiero na energiczną interwencję senjora sprawozdawców sądowych red. Keniga. Dobiecki zwrócił rysunki, przepraszając p. Jotesa.

Św. Gałecka zapłaciła za zwolnienie męża 30 zł. W urzędzie żądano 60 zł.

Św. Muszkatern. zapłacił za zwolnienie 20 zł.

TEN, CO UJAWNIŁ NADUŻYCIA

Świadek Sroczyński, kierownik brygady kradzieżowej, złożył w swoim czasie meldunek o nadużyciach w urzędzie śledczym kom. Sonnenbergowi. Meldunek ten „uleżał" się około pół roku, wobec tego złożył raport ustny i piśmienny komendantowi policji. Świadek służył 7 lat w policji, ale tego, co się działo w urzędzie śledczym, nie może zapomnieć.

Dobiecki, który zawsze referował sprawy zatrzymanych sędziemu śledczemu, nie chciał dopuścić do funkcji tych św. Sroczyńskiego. Zdarzały się częste wypadki zwolnienia złodzieja, którego poznawał poszkodowany na konfrontacji. Dobiecki na konfrontacjach był zawsze obecny.

TELEFONY ZŁODZIEJSKIE.

Jak dalece była zorganizowana współpraca złodzieji z urzędem śledczym, świadczy o tem fakt, iż złodziej kradnący na mieście telefonował nieraz do urzędu, gdzie wyjmowano jego fotografję z albumu, aby poszkodowany nie mógł go poznać.

DOBIECKI ZBIERAŁ NA MSZĘ.

Dobiecki zbierał na mszę od prostytutek, alfonsów i złodzieji, jak również po domach publicznych. Sporządzał w tym celu specjalne listy. Co się działo z tymi pieniądzmi, nie wiadomo.

ZEMSTA ZA NIEOPŁACENIE SIĘ.

Wybierano do konfrontacji tych, na których chciano się zemścić.

Św. Gałeckiego bezprawnie zatrzymano, gdyż nie uiścił obiecanej przy poprzedniem zwolnieniu sumy 600 zł.

Sroczyński słyszał pogłoskę, że Dobiecki namawiał złodzieji, żeby powiedzieli, iż to Sroczyński brał łapówki.

Świadek zostaje wzięty w krzyżowy ogień pytań przez obronę, która się stara dowieść, iż świadek operuje ogólnikami, nie faktami.

Icek Naftal — był aresztowany; Marczak żądał odeń za uwolnienie 50 zł. dostał 15... i zwolnił świadka.

Św. Rakower — złodziej, również dał Marczakowi 50 zł. za zwolnienie.

Św. Rosenhaus, — złodziej kieszonkowy, pożyczał jakiemuś koledze 20 zł., potrzebne mu na łapówkę dla Marczaka.

—:::—

Złote gody

Mieczysława Frenkla ze sceną.

WARSZAWA, 18. stycznia (Tel. wł.). Dziś w teatrze Narod. odbył się 50-letni jubileusz pracy scenicznej Mieczysł. Frenkla. Imieniem rządu przemówił dyrektor depart. sztuki p. Skotnicki, dekorując wielkiego artystę słotym krzyżem zasługi, imieniem miasta przemówił prez. Słomiński, imieniem senatu uniwersytetu warsz. prof. Jarra. (M. Frenkel jest lektorem wymowy na uniwers. warsz.). Następnie mówili dyr. Artur Śliwiński, Krzywoszewski, Śliwicki i inni. W serdecznych sowłach podziękował zebranym jubilat, którego następnie ambasador Francji p. Laroche zaprosił do swojej loży i udekorował go oficerskim krzyżem Legji honorowej. Wieczorem w Resursie odbył się bankiet na cześć jubilata.

WARSZAWA 18 stycznia (AW.) Z okazji 50-letniego jubileuszu znakomitego artysty teatru Narodowego Miecz. Frenkla, nadeszło na ręce Komitetu urządzającego uroczystości mnóstwo telegramów, adresów i listów z całej Polski. Warszawska Rada miejska uchwaliła wyasygnować Jubilatowi jako nagrodę za tyloletnią pracę na scenę na scenie warszawsk. 15.000 zł., a oprócz tego przeznaczyć 5.500 zł na biust Jubilata, który umieszczony będzie w foyer Teatru Narodowego

—:::—

Smutne następstwa transakcji mieszkaniowej.

Jerzy Rybczyński, konduktor M. K. E. we wrześniu 1926 r. zamieniał się z mieszkaniem przy ul. Traugutta l. 17 z Katarzyną Wojczyszyn, która mu odstąpiła swój „kąt" w realności przy ul. Chachowskiej l. 3. — Ta jednak nie zdołała zająć w posiadanie mieszkanie opróżnione przez Rybczyńskiego wskutek sprzeciwu właściciela realności. Zawiedziona w swych rachubach Wojczyszynowa postanowiła zemścić się na Rybczyńskim. W tym celu udał się do mieszkania konduktora „przyjaciel" jej Jan Szewczuk w towarzystwie dwóch kolegów, którzy dostawszy się do przedpokoju poczęli wyważać drzwi w mieszkaniu Rybczyńskich, aby dokonać masakry. Na krzyk Rybczyńskiej nadbiegł właściciel tej realności Jan Torba, który z siekierą w ręku usunął na podwórze napastników. Szewczuk niedał jednak za wygranc, powybijał szyby w oknie, następnie, gdy Rybczyńska wyszła z pokoju, aby udać się na policję, pobił ją tak silnie, że przez dłuższy czas przeleżała ona chora. Napastnicy, odchodząc z „placu boju" zabrali kosz Rybczyńskiej, stojący na oknie.

Wczoraj stawał awanturnik ten przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Poszkodowani „wspaniałomyślnie" przebaczyli mu i oględnie zeznawali na rozprawie. Nie minęła jednak Szewczyka, kara, gdyż został zasądzony na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

—:::—

„Biali murzyni“ nie pójdą za listą rządową!

Z kół funkcjonarjuszy państwowych, karmionych od szeregu miesięcy przez rząd obiecankami, nigdy nie realizowanemi, otrzymujemy następujący artykuł:

Już od pół roku zapowiada rząd regulację poborów swym funkcjonarjuszom, jednak sprawa ta przysłowiowo odraczana przez Radę Ministrów, nie ma najmniejszych widoków, by wreszcie ostatecznie została załatwioną.

Mimo zapewnień obecnego rządu, że dba i troszczy się o swoich białych murzynów, dotychczas nic konkretnego nie postanowił, ale przeciwnie aprobował wniosek właścicieli realności, odnośnie do podwyżki komornego, które dziś doszło prawie stawek przedwojennych, obarczył szerokie masy lokatorów podatkiem lokatorskim, który musi się wpłacać kwartalnie, pod rygorem licytacji, nie przeciwstawił się drożyźnie, wzrastającej bez przerwy.

Widać z powyższego, iż rząd nie zrealizował głoszonych haseł sanacji nie tylko w stosunkach administracyjnych, lecz i gospodarczo-życiowych.

Skutki rozmyślnego lekceważenia utytułowanych nędzarzy, jakimi są funkcjonarjusze państwowi — mogą okazać się dla rządu fatalne. Dziś wśród tych głodomorów wre.

Już nie mogą liczyć na obiecanki rządu, a w konsekwencji tego znów będą różne nadużycia, defraudacje i t. p., popełniane przez funkcjonarjuszy, do czego zmusi ich nędza, ta wszechmocna pani.

Również i przy wyborach, mających się wkrótce odbyć, lista rządowa na poparcie tej masy biedaków liczyć nie może, gdyż wybierać oni muszą tego, kto życia i dalszej ich egzystencji bronić będzie z całej mocy, aż do skutku. A czy horoskopy te są prawdziwe, okaże najbliższa przyszłość.

W. M.

Nota w sprawie kontrabandy broni do Węgier.

PARYŻ, 18 stycznia. (AW.). Nota Małej Ententy w sprawie zajść w St. Gotthard została już wręczona sekretarzowi L. Nar. Nota domaga się natychmiastowego podjęcia dochodzeń z ramienia L. N. w sprawie gotthardzkiej. Uchwała taka może zapaść zwyczajną większością głosów na Radzie Ligi Nar. Mimo, to prawdopodobnie wyłoni się szereg trudności, bo idzie tu o pierwszy wypadek praktycznego wykonania kontroli nad rozbrojonem państwem z ramienia Ligi.

WIEDEŃ, 18 stycznia. (AW.). „Allg. tg.“ podaje niepotwierdzoną wiadomość z Genewy, że Rumunja ze względu na Włochy nie chce wziąć udziału w demarche z powodu incydentu w St. Gotthard. Wobec tego zbiorowa demarche u Ligi Nar. ograniczy się do Czechosłowacji i SHS.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Zgromadzenie dzielnicowe

Centrum — Rynek 8.

W CZWARTEK, 19. b. m., o godz. 6 wiecz., odbędzie się Zgromadzenie wszystkich członków, celem zorganizowania **Komitetu Wyborczego tej dzielnicy.**

Wzywa się wszystkich do udziału w tym zebraniu. — Każdy członek zarejestrowany ma prawo wprowadzić na to zgromadzenie i nieczłonka o ile jest zorganizowanym robotnikiem.

Referat wygłosi tow. **A. Hausner.**

Towarzysze przybądźcie licznie!

Za Komitet:

Cegłowski.

—:::—

Dzielnica Łyczaków — Zielona.

Członków Komitetu Wyborczego, którzy na niedzielnem zebraniu zgłosili się do współpracy, zapraszamy na posiedzenie, które odbędzie się **we czwartek, o godz. 6.30**, w lokalu Stow. Kaflarzy, ul. Zielona 7.

Mydłowicz, przew.

—:::—

Sambor, 18. stycznia.

W piątek, 6. b. m. odbyła się w Samborze licznie obesłana Konferencja delegatów organizacyj 49 okręgu (Sambor—Lisko). Konferencję zagaił tow. Stompe, przewodniczył przewod. miejscowego Komitetu PPS. a zarazem Koła samborskiego ZZK., tow. Prędkiewicz. Po przedstawieniu sytuacji wyborczej i omówieniu ważności nadchodzących wyborów przez delegata Kom. Obwodowego, tow. Loewensteina, rozwinęła się obszerna dyskusja, w wyniku której jednogłośnie uchwalono pójść do wyborów z samodzielną listą P. P. S. Jako kandydatów postanowiono zaproponować: 1) tow. Juljana Smulikowskiego, dotychczasowego posła sejmowego i wiceprezesa Zw. Nauczycielstwa Szk. Powsz. i 2) tow. dra Stanisława Loewensteina ze Lwowa. Trzecie miejsce przeznaczono dla Sambora, czwarte dla przedstawiciela Ustrzyk dolnych, tow. Franciszka Mazurkiewicza.

Czołowi kandydaci tej listy zostali już zatwierdzeni przez Obwodowy Komitet Wyborczy PPS. we Lwowie, a następnie przez C. K. W. Reszta listy zostanie uzupełniona i podana do zatwierdzenia w najbliższym czasie.

Kałusz, w styczniu.

W dniu 15. stycznia na wiecu publicznym w sali Domu robotniczego, wypełnionej szczelnie słuchaczami, rozwinęła tow. Markowska program, z jakim PPS. idzie do wyborów. Wyraziła szczery żal, że na tym terenie nie ma ukraińskiej partji socjalistycznej, z którą możnaby iść, jak z partją niemiecką z tym samym programem, pod jednym sztandarem do walki o dobro ludu pracy obydwóch narodów.

W dyskusji zabierało głos kilku mowców, również w języku ukraińskim, podnosząc szczególnie konieczność solidarnego postępowania przy wyborach, jeżeli lud pracy ma mieć odpowiednią ilość przedstawicieli w Sejmie, a demokracja zdecydowanych obrońców.

W końcu zebrani jednogłośnie zobowiązali się popierać przy wyborach listę Nr. 2, poczem wiec rozwiązano i odśpiewano hymn robotniczy.

„Pręt“.

—:::—

Wygoda (obok Doliny).

Dnia 14. bm. odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem tow. St. Humińskiego. Sekretarzował tow. Bandra.

Piękny referat wygłosiła tow. Markowska z Borysławia, podkreślając w swem przemówieniu obecne położenie klasy pracującej i piekące postulaty, którymi przyszły Sejm ma się zająć. Sala była wypełniona. Referat tow. Markowskiej nagrodzono gorącymi oklaskami. Następnie przemawiał tow. Krowicki i inni.

W dalszym ciągu tow. Markowska, omówiła zadania polityczne Sekcji Kobiet, wykazując, jakie można osiągnąć rezultaty przy wspólnej pracy.

Wybrano Zarząd, w którego skład weszli: tow. Humiński Stefan, przewodniczący; tow. Stelmachowiczowa, skarbniczka; tow. Berezowski Józef, sekretarz.

Po przemówieniu tow. Markowskiej, zwróconem do młodzieży T. U. R-a, którego oddział tutaj istnieje, szerząc skutecznie pracę oświatową, zgromadzenie zamknięto wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ i „Hymnu młodzieży“.

Wieczorem w sali Zw. Zaw. Robotników drzewnych odbyła się pogawędka, w ciągu której tow. Markowska udzieliła młodzieży z T. U. R-u różnych instrukcji, tyczących się prowadzenia pracy oświatowej.

Odkrycie z przed 6000 lat

w Mezopotamji.

Muzeum Brytyjskie ogłasza sprawozdanie z odkryć wyprawy archeologicznej, zorganizowanej ubiegłego roku przez Muzeum Brytyjskie i Muzeum uniwersytetu w Pensylwanji.

Wyprawa czyniła dłuższe poszukiwania w okolicy starożytnego miasta Ur w Chaldei i dokonała tam cennych odkryć.

W drugiej połowie ub. r. natrafiono na grobowiec księcia Mes-Kalam-Dug ze skarbami w złocie i srebrze, znaleziono dalej cztery wspaniałe złote naczynia, komplet złotych pilników, złote piły, dwie siekiery ze złota i miedzi i cztery złoto-srebrne włócznie do rzucania, wszystko to pewnie przeznaczone do uroczystych obchodów. Wreszcie były tam trzy płytki, przeznaczone do jakiejś gry wraz z pionkami dla dwu partyj w postaci muszli wyłożonych lapisem i lapisu wyłożonego złotem, oraz z kostką. Na jednym komplecie są rzeźbione sceny z życia zwierząt.

Najciekawsze przedmioty grobowca leżały na uboczu, a mianowicie dwunastostrunna harfa i rydwan. Drzewo, z którego oba te przedmioty sporządzono, zgniło naturalnie doszczętnie. Ale pozostawiło ono wyżłobienie w ziemi, którego zarysy dają nam wyobrażenie dokładne o kształtach przedmiotów umożliwiających szczegółową reprodukcję.

Górna część harfy ujęta jest w złoto, dwanaście kluczy pokrytych jest pozłacaną miedzią. Samo pudło zdobią mozaiki, a w szczególności przednią część szereg płaskich muszelek z wyżłobionemi scenami z mitologji. Szereg ten kończy się wielką złotą głową cielęcia z włosami i regularną brodą z lapis lazuli.

Na kadłubie rydwanu wyrzeźbiono z każdej strony po trzy głowy lwie ze złota z rozwianemi grzywami z lapisu i muszli. Z przodu wychylają się dwie srebrne głowy panter. Wóz ten ciągnęły dwa osły (konie znane były w Mezopotamji dopiero po r. 1500 przed Chr.) i ciała ich leżały po obu stronach dyszla, w chomątach miedzianych. Na pozostałym na dyszlu kółku od cugli znajduje się świetnie realistycznie ujęta postać osiołka.

Sam grób należy do epoki najstarszej i pochodzi najwcześniej z r. 3.500 przed Chr., a więc z epoki, bardzo mało dotychczas znanej archeologji.

—:::—

Zgon wielkiego powieściopisarza angielskiego, T. Hardy'ego.

W małym swym domku w hrabstwie Dorset, zmarł w wieku lat 88, jeden z największych powieściopisarzy angielskich, Tomasz Hardy.

Podobnie jak i inni wybitni angielscy pisarze (oprócz Kiplinga), Tomasz Hardy skłaniał się ku socjalizmowi. Tak jak Bernard Shaw, H. G. Wells, K. Jerome, Galsworthy, Hardy był zwolennikiem Partji Pracy.

Socjalizm jest dumny, że największe umysły i najszlachetniejsze serca skłaniają się ku jego ideologji.

—:::—

TAJEMNICZE POŻARY W WASZYNGTONIE.

LONDYN, 18. 1. W nocy z poniedziałku na wtorek w kilku miejscach Waszyngtonu wybuchły równocześnie wielkie pożary, powstałe prawdopodobnie skutkiem podpalenia. Załogi miejscowej straży pożarnej nie starczyło na tłumienie ognia, wobec czego wezwano pomocy z sąsiednich miasteczek. Szkody wynoszą kilkaset tysięcy dolarów.

—:::—

ZAMACH DYNAMITOWY W KATOWICACH.

KATOWICE, 18. 1. Nieznani sprawcy dokonali zamachu dynamitowego, wysadzając dom Marji Bober w Golejowie. Część domu uległa zupełnemu zniszczeniu. W związku z zamachem aresztowano górnika Trybuna z Rybnika.

—:::—

Do Towarzyszy robotników i wyborców m. Lwowa.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że biuro centralnego Komitetu wyborczego P. P. S. znajduje się w lokalu stow. „Praca", Rynek 8, I. p.
Biuro otwarte jest codziennie od godz. 10 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Telefon biura 37-19.

Nowiny z dnia.

Lwow, dnia 19 stycznia

TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ POMOCY UCZESTNIKÓW POWSTANIA Z R. 1863/64 zaprasza swoich członków na doroczne 41-sze zebranie Towarzystwa, które odbędzie się w niedzielę, dnia 22. stycznia b. r. o godzinie 4-tej popołudniu w sali Sodalicji Marjańskiej, przy ul. Rutowskiego l. 10 II. p. O godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się w tym samym lokalu — żołnierskie zebranie towarzyskie.

KIESZONKOWIEC W URZĘDZIE PODATKOWYM. Jan Laykowski, zam. przy ul. Kopernika l. 17. doniósł policji, że podczas wykupna świadectwa przemysłowego dla firmy „Aricola" w Urzędzie podatkowym przy pl. Cłowym, jakiś doliniarz skradł mu z kieszeni marynarki 610 zł. Poszkodowany zauważył kradzież dopiero w chwili, gdy kieszonkowiec ulotnił się wraz z gotówką.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznany osobnik dostał się do przedpokoju mieszkania Czesława Jaworskiego przy ul. Stryjskiej l. 24, skąd skradł garderobę męską, wartości 700 zł.

Ozjasz Schapira, właściciel sklepu przy ul. Łyczakowskiej l. 10, doniósł policji, że skradziono z jego wystawy sklepowej 2 swetery damskie, wartości 56 zotych.

POŻAR FABRYKI CUKIERKÓW PRZY UL. SZPITALNEJ. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w fabryce cukierków Mechla Moschowicza, przy ul. Szpitalnej l. 10. Gdy przybyła na miejsce straż pożarna ogień objął całe wnętrze budynku, zagrażając magazynom stojącym na podwórzu tej realności. Przez dłuższy czas strażacy pod kier. nacz. p. Cieczkiewicza zmagali się z rozszalałym żywiołem, wkońcu zdołano ogień zlokalizować i ugasić. Właściciel fabryki podał, iż poniósł szkodę około 55.000 zł. Fabryka ta była ubezpieczona przed pożarem na kwotę 10 tysięcy dolarów.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Jakób Mandel, zam. przy ul. Berka, został aresztowany za usiłowaną kradzież torebki na szkodę Matyldy Kohl, służącej u dra Rollera.

Grzegorz Tomkiewicz, został aresztowany za kradzież na szkodę Władysława Kuchara, zam. przy ul. Pijarów l. 54.

—:::—

Łańcuch prasowy.

Ob. inż. **Dawidowicz Józef**, składa zł. 10 na łańcuch prasowy i wzywa do złożenia odpowiednich kwot: ob. inż. **Romana Kachnickiego**, (Gazolina, Borysław), ob. **Tomasza Jaworskiego** (Karpaty), i inż. **Wincentego Markowskiego** (Premier).

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza".
Piątek, o 7.30 „Tokująca Bogini".
Sobota o 3.30 popoł. „Wesele".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek o 7.30 wiecz. „Niezwykły Seans".
Piątek, o 7.30 „Adieu Mimi".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o 7.30 „Dudek".
Piątek, o godz. 7.30 „Potasz i Perlmutter".
Sobota, o 7.30 „Potasz i Perlmutter".
Sobota o 3ciej pop. „Jasełka" w wyk. Br. Albertynów.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 20. stycznia: Vasa Prihoda: Skrzypek.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

(Sala „Domu Narodnego").

Czwartek, „Motke Ganef".
Piątek, „Motke Ganef".
Sobota popoł. „Wielka wygrana".
Sobota wiecz. 3-cia Miane Malke u Wileńczyków.
Niedziela pop. „Potop".
Niedziela wiecz. „Motke Ganef".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Książę Pirat z Duglasem Fairbanksem.
AVENUE: Uśmiech losu.
LEW: Casanowa.
PALACE: „Wesołe noce nad Sekwaną".
APOLLO: „Ćmy paryskie".
CHIMERA: Fałszywy książę.
CASINO: „Parisette".
ŚWIATOWID: Hr. Monte Christo.
FATAMORGANA: „Ave Marja".

—:::—

LESZEK REYCHAN, wybitny śpiewak- baryton, wystąpi dziś gościnnie w operze Leoncavalla: „Pajace" na scenie Teatru Wielkiego.

NIEZWYKLE INTERESUJĄCĄ PREMJERĘ przygotowuje Teatr Mały pod kierunkiem artystycznym dyr. A. Fertnera. Będzie nią nieznana we Lwowie 3-aktowa komedja Stef. Kiedrzyńskiego „Najszczęśliwszy z ludzi". Rola aptekarza z małego miasteczka napisaną została przez autora specjalnie dla Antoniego Fertnera i należy do popisowych ról świetnego artysty. Sekundować mu będą pp.: Bilińska- Czarnowska, Peszyńska, (która rolę Beli grała w Warszawie) oraz pp. Nawrocki, Peliński, Zbrojewski i inni.

REDUTA Artystów Teatru Małego odbędzie się w sobotę, w salach hotelu Krakowskiego.

—:::—

Pogrzeb tragicznie zmarłego „Człowieka - Muchy".

Wczoraj przed godziną 10-tą przedpołudniem tłumy publiczności zebrały się koło Anatomji, w ul. Piekarskiej, aby wziąć udział w pogrzebie śp. Polińskiego, który zabił się podczas popisów akrobatycznych w ul. Chorążczyzny. U trumny złożył wieniec impresarjo zmarłego p. Janecki, drugi zaś wieniec dedykowany był od jego przyjaciół. Zwłoki śp. Polińskiego wystawione były w otwartej trumnie. Tłumy obecnych cisnęły się masą, aby przyjrzeć się z bliska rysom tragicznie zmarłego akrobaty. Niektórzy zostali niemile dotknięci, widząc stare, wytarte ubranie, w które był ubrany śp. Poliński.

Aby ułatwić opróżnienie sali Anatomji, przybyłych skierowywano tylnem wyjściem przez dalsze sale budynku. Wobec tego zmuszeni oni byli przechodzić obok leżących zwłok, które mają być pogrzebane. Widok ten działał deprymująco na obecnych to też jedna z kobiet zemdlała, inna zaś uległa chwilowej niedyspozycji. Aby zapobiedz tłoczeniu się i niszczeniu grobów, policja po przepuszczeniu najbliższych, idących za trumną, zamknęła bramę cmentarną przed naporem tłumu. Pomimo tego ścisk panował nad grobem, w który złożono na wieczny spoczynek tragicznie zmarłego „Człowieka- Muchy". Miejsce przypadłe mu w udziale na polu cmentarnem oznaczone jest nr. 61.

Prawo do schedy po śp. Polińskim zareklamował kuzyn zmarłego p. Tarnawski, zajęty w salinach „Tesp-u". Na pogrzeb nie przybył jednak nikt z jego rodziny.

—:::—

Konkurent „monopolki" w opresji.

Michał Sobodacz, właściciel sklepiku i trafiki w Załużu, pow. grodeckiego, przez kilka miesięcy fabrykował wódkę z denaturatu, którą sprzedawał spragnionym taniej szpagatówki. Miejscowy wójt Iwan Senyk zasmakował sobie w tym fabrykacie i zachęcał Sobodacza do preparowania tej wódki. Ostatecznie policja dowiedziała się o tem i pociągnęła Sobodacza do odpowiedzialności.

Wczoraj stanął ten konkurent „monopolki" przed wyrokującym trybunałem i został skazany na 7 dni aresztu i 600 zł. grzywny.

—:::—

Miły złego początek...

Zaczęło się przy piwie — skończyło się na szpitalu i kryminale.

Michał Śmietana, agent handlowy, pomimo tak pięknie — gastronomicznego nazwiska, był już karany za awantury i notowany policyjnie. Pomimo tego lubi on zabawić się w towarzystwie, i zalać robaka na leżycie, przeto nie było nic dziwnego, gdy pewnego dnia zaprosił on znajomego Józefa Lecha oraz jego brata Kazimierza na piwo do restauracji Woroniaka w Rynku. W pewnym momencie odszedł na chwilę na bok, pozostawiając na stole nadpitą halbę piwa. Z okoliczności tej skorzystał Mieczysław Lech i wypił mu piwo. Śmietana zauważywszy następnie ten „nietakt", zwrócił uwagę swym gościom, że „zafunduje" im piwa dowoli, lecz „wyprasza" sobie takie niespodzianki. Mieczysław L. w odpowiedzi drwił sobie z oburzenia Śmietany, zapewniając go, że jeszcze mu w ten sposób wypije 4 halby piwa. — „Kiedyś taki spragniony, to masz" — zawołał wściekły z gniewu Śmietana, i cisnął halbą w głowę Lechowi. Momentalnie wybuchła awantura „pierwszej klasy", Śmietana zaś przezornie zemknął pospiesznie z restauracji i uniknął zmasakrowania nożami. Okazało się następnie, że halba rozprysła się w kawałki, uderzywszy w głowę Lecha. Odłamek szkła utkwił przytem w jego oku, powodując widoczną bliznę na całe życie.

Epilog tej awantury rozegrał się wczoraj w sądzie karnym, gdzie przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, stanął Śmietana jako oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

—:::—

Zemsta swarliwej żony.

Piotr Srokowski, majster szewski, zam. przy ul. Gródeckiej l. 29., przeżywa wiele kłopotów ze swą połowicą Kazimierą. Niewiasta ta, będąc seperowana „od stołu i łoża", nie opuszcza jednak małżonka ze swej „opieki". Pewnego razu doniosła Izbie skarbowej, że egzekutor otrzymał od Srokowskiego buty w prezencie, aby wyznaczył niski podatek majstrowi. Gdy okazało się, że wiadomość ta nie polegała na prawdzie, Srokowska powiadomiła Klementynę Kamberską, współwłaścicielkę realności, w której mieszkał jej mąż, że ten z zemsty za awizację, iż zgotuje Kamberskiej los, jaki spotkał jej bratta, b. prez. PKO. śp. Lindego, który jak wiadomo, został zamordowany. W tym też celu Srokowski rzekomo przygotował już rewolwer. Wskutek powiadomienia o tem policji przeprowadził w tej sprawie dochodzenia wyw. Wiśniewski. Srokowska obciążyła również przed nim swemi zeznaniami męża.

Wobec tego stanął on wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim, jako oskarżony o niebezpieczne pogróżki. Stara miłość nie rdzewieje mówi przysłowie. Srokowska też radaby obecnie pogodzić się z mężem, którego dawniej kochała, to też na rozprawie wstrzymała się od złożenia świadectwa w tej sprawie. Sędzia, nie mając dowodu winy, zmuszony był uwolnić oskarżonego od winy i kary.

—:::—

Elita doliniarzy przed sądem.

Jan Ulicki doniósł przed kilku miesiącami policji, że w wozie tramwajowym „9" skradziono mu portfel z kwotą 158 dolarów. W krytycznym momencie 2 kieszonkowców ścisnęło donoszącego silnie, że prawie został on uniesiony w powietrze, trzeci zaś doliniarz w tej chwili skradł mu portfel z gotówką.

W ten sam sposób skradziono w tramwaju Janowi Schneidrowi portfel, zawierający 400 zł i 5 dolarów.

Jako sprawców tych kradzieży aresztowała policja kieszonkowców: Eustachego Seniowa, Władysława Tryczyńskiego i Adama Puzdrowskiego, których agnoskowali poszkodowani.

Wczoraj zasiedli oni przed wyrokującym trybunałem przyczem nie przyznali się do winy i usiłowali wykazać swe alibi w krytycznych dniach. Znajomi i przyjaciele ich zeznali korzystnie dla oskarżonych. — Wyrok w tej sprawie nie został jednak ogłoszony, gdyż trybunał odroczył rozprawę celem uzupełnienia śledztwa.

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

—:::—

T. U. R. w Stryju.

urządza w najbliższym czasie następujące wykłady i wieczory dyskusyjne:

22. stycznia — Mokrzycki: Przyszła wojna.
24. stycznia - Wieczór dyskusyjny.
29. stycznia — Sommerfeld: Samorząd w Małopolsce.
31. stycznia — Wieczór dyskusyjny.
5. lutego — Sommerfeld: Samorząd w Małopolsce. (Dokończenie).
7. lutego — Wieczór dyskusyjny.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

WE CZWARTEK, 19 stycznia b. r. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Rynek l. 8. II. odczyt z cyklu wykł. przedwyborczych tow. dr. Holländra p. t.: „Rewizja i wykonanie konstytucji“.

Wstęp wolny dla członków partyjnych, Z. N. M. S., T. U. R. i sympatyków PPS. pragnących wziąć udział w agitacji wyborczej.

—:::—

Komunikaty.

POLSKIE TOW. FILOLOGICZNE, odbędzie w sobotę, dnia 21. stycznia b. r. o godz. 18-tej w sali IV. na II. p. w Uniwersytecie przy ul. Marszałkowsklej l. 1., posiedzenie naukowe. Odczyt wygłosi: 1) Prof. dr. R. Ganszyniec: O nekyomantji w starożytności, 2) Red. J. Parandowski: Komunikaty naukowe.

KASYNO I KOŁO LIT. ART. podaje do wiadomości, że z powodu wypadku w rodzinie prof. dra Michała Siedleckiego, zapowiedziany wykład w piątek, 20. bm. nie odbędzie się.

NIŻSI PRACOWNICY POCZT, TEL. I TELEF. we Lwowie, urządzają w dniu 21. stycznia b. r. o godz. 7-mej wieczorem, w sali „Domu Narodnego“ ul. Rutowskiego l. 20. II. p. „Wspólny Opłatek“, po którym nastąpi zabawa taneczna. Orkiestra wojskowa. Strój dowolny. — Wstęp 2 zł.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Doroczne walne posiedzenie administracyjne z porządkiem dziennym ogłoszonym poprzednio, odbędzie się w piątek, 10. b. m. o godzz. 6. pop. w sali Towarzystwa. W razie braku kompletu odbędzie się następne posiedzenie o godz. 6.30 bez względu na komplet

MAŁOPOLSKI INSPEKTORAT OKRĘGOWY STRAŻY CELNEJ we Lwowie przyjmie kandydatów do służby w Straży celnej w charakterze szeregowych Straży celnej.

Kandydaci wraz z podaniami winni zgłosić się nie wcześniej jak 25. stycznia 1928 o godz. 10-tej na własny koszt do Komisji kwalifikacyjnej przy Małopolskim Inspektoracie Okręgowym Straży celnej we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 177.

—:::—

Z wydawnictw.

ALMANACH LWOWSKI. Nakładem Towarzystwa wydawniczego „Ateneum“ został wydany bardzo pożyteczny Almanach lwowski, ujmujący w szeregu prac życie Lwowa, w wielu jego przejawach. Obszernie zobrazowane jest życie kulturalne Lwowa w roku 1926 i 1927 o czem dowiadujemy się ze sprawozdań z pracy naukowej i oświatowej wielu towarzystw lwowskich, osobny dział poświęcony jest teatrom lwowskim, życiu muzycznemu i t. d.

Na końcowych kartkach książki znajdują się drobne utwory wierszem i prozą, pióra znanych autorów lwowskich.

—:::—

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA

Do L. M. 145.603/27.

PRZETARG OFERTOWY.

Wydział III. Magistratu Król. Stoł. Miasta Lwowa, ogłasza przetarg ofertowy na przewóz materjałów budowlanych dla robót miejskich drogowych, kanałowych i budowlanych na okres jednoroczny od 1-go kwietnia 1928 r.

Bliższe opisanie rodzajów przewozu, jakoteż warunki wykonania i oferowania są do przejrzenia codziennie w godzinach urzędowych w Oddziele drogowym Magistratu, III. piętro, drzwi 95, względnie na żądanie mogą być przesłane pocztą za nadesłaniem kwoty 3 Zł w znaczkach pocztowych.

Oferty pisemne, sporządzone na urzędowych formularzach, przez wpisanie odnośnych cen oferowanych cyfrą i słowami bez żadnych zmian w tekście wraz z dowodem złożenia w Kasie miejskiej wadjum w kwocie 3.000 zł. i dowodem uprawnienia przemysłowego i wykupienia patentu na rok 1928, należy wnosić pocztą lub osobiście **do dnia 28 stycznia 1928** dodzina 12-ta w południe do rąk Dyrektora Wydziału III. Magistratu, III. p. drzwi Nr. 120. — poczem nastąpi komisyjne otwarcie ofert i ewentualny przetarg ustny.

Magistrat zastrzega sobie prawo do wolnego wyboru oferty bez podania powodów i dowolny przydział dostawy tak co do osób i ilości materjału przewożonego i czasu przewozu.

Zarazem zastrzega sobie możność nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych i to bez regresu odszkodowania na rzecz oferentów.

We Lwowie, dnia 3. stycznia 1928 r.

JAN STRZELECKI w. r.
Komisarz Rządu p. o Prezydenta Miasta

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.